



DIECEZJALNA FUNDACJA
OCHRONY ŻYCIA

DAR ŻYCIA

Gazetka Diecezjalnej Fundacji Ochrony Życia - ukazuje się na terenie Diecezji Opolskiej i Gliwickiej

numer 16(31)/maj 2012



W numerze:

„W trosce o rodzinę” - także o Twoją!	3
Zjazd Kolędowy	4
Między medytacją a rozważaniem	5
Dzień Świętości Życia. Jesteśmy zwykłą rodziną	6
Kartkowe cuda w Domu Matki i Dziecka	8
Nasza biblioteczka	10

Co nowego w naszej Fundacji?

REDAKCJA

Plac Katedralny 4
45 – 005 Opole

tel.; fax: 77-44-11-500;

77-44-19-905;

e-mail: adopcje@dfoz.pl;

www.dfoz.pl

Zespół redakcyjny:

ks. Jerzy Dzierżanowski,

Teresa Giżewska,

Andrzej Józwicki,

Katarzyna Juros,

Jolanta Kwiatek,

Barbara Słomian.

Opracowanie graficzne:

Tomasz Mościcki

- Od 1 stycznia bieżącego roku Katolicki Ośrodek Adopcyjny i Opiekuńczy działa w oparciu o nową Ustawę z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej i jest finansowany przez Samorząd Województwa Opolskiego, w którego imieniu działa Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Opolu, sprawujący jednocześnie kontrolę nad prawidłowym wykonywaniem zadania publicznego pod nazwą Katolicki Ośrodek Adopcyjny.
- W dniu 3 kwietnia 2012 r. Minister Pracy i Polityki Społecznej zatwierdził na okres 5 lat autorski program szkoleniowy KOAiO dla kandydatów do przysposobienia dziecka, pt. „Moje dziecko”. W maju rozpoczną się pierwsze szkolenia oparte na powyższym programie.
- Katolicki Ośrodek Adopcyjny i Opiekuńczy realizuje projekt „W trosce o rodzinę” skierowany do dzieci z miasta Opola, w wieku 0 – 15 lat, wykazujących zaburzenia rozwojowe.
- Biuro Fundacji zaprasza bezrobotne Panie, samotnie wychowujące dzieci, z terenu województwa opolskiego, na szkolenie z technik tworzenia i dekorowania albumów, zdobienia kartek okolicznościowych, szycia artystycznego. Więcej informacji po numerem telefonu (77) 4410260.
- Rada Fundacji podjęła uchwałę o potrzebie pilnej rozbudowy Domu Matki i Dziecka w Opolu. W zaprojektowanych pomieszczeniach znajdzie się miejsce na sale szkoleniowe oraz gabinety terapii zajęciowej, pozwalające matkom zdobyć nowe kwalifikacje zawodowe i umiejętności ułatwiające samodzielne życie poza Domem. Każdy rodzaj pomocy i tej finansowej, i materiałowej z pewnością pomoże zrealizować naszą inwestycję. Konto do wpłat finansowych na rozbudowę Domu Matki i Dziecka: BZ WBK I O/Opole 93 1090 2138 0000 0001 1549 6602.
- Diecezjalna Poradnia Rodzinna w Opolu zaprasza rodziców na „warsztaty psychoedukacyjne dla matek i ojców”. Psychoedukacja ma na celu przede wszystkim udzielenie informacji na temat prawidłowości rozwojowych dzieci oraz sposobów radzenia sobie z dylematami wychowawczymi z uwzględnieniem możliwości rozwojowych, potrzeb dziecka oraz rodziców. Tematem spotkań będą zachowania, uczucia czy problemy pojawiające się w relacji dziecko-rodzic, dziecko-środowisko zewnętrzne, dziecko-jego świat wewnętrzny. Cykl warsztatów trwa 3 miesiące, spotkania odbywają się w poniedziałki w godzinach od 18:30 do 20:00. Rodziców zainteresowanych udziałem w warsztatach zapraszamy na konsultację w Poradni, po wcześniejszym telefonicznym umówieniu terminu spotkania (pod nr 77 44 25 550).

Serdecznie Zapraszamy

na Zjazd Rodzin Adopcyjnych i Zastępczych oraz Przyjaciół Dzieci Adoptowanych,

który odbędzie się **26 maja 2012** roku w Kamieniu Śląskim

Spotkanie rozpocznie się wspólną mszą św. o **godz. 10:00** w kościele parafialnym **w Kamieniu Śląskim**, której przewodniczyć będzie ksiądz Jerzy Dzierżanowski

Po mszy św. zapraszamy wszystkich do parku przy Sanktuarium św. Jacka w Kamieniu Śląskim, gdzie na dzieci będzie czekać mnóstwo atrakcji i zabaw.

Tradycyjnie prosimy o przywiezienie ciasta.

Zapraszamy serdecznie do wspólnego spędzenia tego radosnego czasu!

Zarząd Diecezjalnej Fundacji Ochrony Życia oraz pracownicy
Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego i Opiekuńczego

„W trosce o rodzinę” - także o Twoją!

Uruchomiony 1 lutego 2012 roku projekt „W trosce o rodzinę” z powodzeniem realizuje swe założenia. Na korytarzu Ośrodka mijam uśmiechnięte mamy, które przybyły wraz z dziećmi na terapię. Z jedną z nich – panią Joanną, udaje mi się porozmawiać dłużej. Wokół nas biega i bawi się zadowolony chłopczyk, Przemus, który w najbliższą sobotę skończy trzy latka. - Jeszcze półtora roku temu był zupełnie inny, wyobcowany, zamknięty, a teraz proszę spojrzeć. Zdrowe, żywe, kontaktowe dziecko. Odpowiednia terapia naprawdę czyni cuda...- mówi mi pani Joanna.

Projekt „W trosce o rodzinę” jest przeznaczony dla dzieci z terenu miasta Opola w wieku od 0-15 lat, wykazujących zaburzenia rozwojowe. W fundacji czeka na nie kilku specjalistów, którzy służą radą i pomocą. Po rozpoznaniu zaburzenia dziecka, zostaje ono skierowane na odpowiednią terapię, której regularne stosowanie może zdecydowanie poprawić stan zdrowia dziecka. Odbiorcami projektu są także rodzice bądź opiekunowie dzieci, którzy mają problem w zmaganiu się z codziennymi trudnościami wychowawczymi.

- Uczestniczymy w projekcie od początku, zresztą już wcześniej przychodziliśmy tutaj. Było to półtora roku temu i Przemus był wtedy zupełnie innym dzieckiem. Zamknięty w sobie, bał się obcych, miał ograniczoną sprawność ruchową i rzecz jasna nie chciał ćwiczyć. Zawsze mówiono mi, że z jego sprawnością umysłową nie będzie problemu, lecz ciało nie będzie mogło w pełni współpracować z rozumem,



czyli gdy Przemus będzie chciał po coś sięgnąć to po prostu tego nie zrobi, z racji przykurczonych mięśni. Byłam przerażona, ale wiedziałam, że się nie poddam i będę walczyć o zdrowie mojego dziecka. I udało się – uśmiecha się pani Joanna.

Przemus przyjeżdża z mamą do Ośrodka co tydzień. Grzecznie i z chęcią ćwiczy w specjalnie przygotowanym do tego celu pomieszczeniu, którego żywe kolory i przytulność dają wrażenie bycia w normalnym, dziecięcym pokoju. Żadnych białych ścian i skomplikowanych urządzeń, za to kolorowa mata i duże lustro oraz oczywiście przyjazny terapeuta. - Pani Lucynka jest fenomenalna. Ma bardzo dobre podejście do dzieci, więc kiedy nie potrafią się skupić na wykonywanym ćwiczeniu to potrafi je skutecznie zmotywować do pracy – mówi pani Joanna. Przemus

wzmacnia swoje mięśnie przy pomocy tzw. metody Bobath: pracuje nad wzmocnieniem mięśni brzucha i wyprostowaniem nóg. Jednakże, jak podkreśla jego mama, jakikolwiek inny zauważony w trakcie terapii problem zostaje natychmiast brany pod uwagę: - Dajmy na to, że zauważam w trakcie ćwiczeń problem logopedyczny u dziecka. Od razu jest to konsultowane z odpowiednim specjalistą, który określa, czy jest faktycznie kłopot, czy nie. W razie, gdyby faktycznie coś „wyszło” to, o ile tylko są wolne godziny, jesteśmy kierowani na dodatkową terapię. To duży plus.

W ramach projektu „W trosce o rodzinę” dyżurują: pediatra, neurologopeda, pedagog, psycholog, fizjoterapeuta i terapeuta SI. - Polecam ten projekt w dwustu procentach każdemu! Przyjazna, ciepła atmosf-

ra, życzliwi ludzie no i przede wszystkim efekty terapii to niezaprzeczalne atuty tej inicjatywy. Będziemy przyjeżdżać tak długo, jak tylko będzie się dało – dodaje z entuzjazmem pani Joanna. Początki terapii mogą być trudne, o czym moja rozmówczyni wspominała wcześniej, jednak kolejne postępy, stopniowa poprawa stanu zdrowia dziecka to rzecz warta każdego wysiłku. Kiedy patrzę na uśmiechniętą buzię Przemusia machającego mi na „do widzenia”, nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

Projekt jest dofinansowany z budżetu Miasta Opola i trwa do 30 listopada 2012 roku.

Szczegółowe informacje dotyczące projektu w zakładce (<http://dfoz.pl/projekty/2012-2/w-trosce-o-rodzine/>). Zachęcamy do wizyty w Katolickim Ośrodku Adopcyjno-Opiekuńczym i zgłoszenia się do projektu! Sandra Bielska



Zjazd Kolędowy

Na początku bieżącego roku spotkaliśmy się na corocznym zjeździe wspólnie z Rodzinami Adopcyjnymi, Zastępczymi i wszystkimi tymi, którzy związani są z Rodzicielstwem Adopcyjnym i Zastępczym. Nasza Kolęda jak co roku rozpoczęła się mszą świętą w Kościele Seminarystów – Akademickim w Opolu pod wezwaniem Św. Jadwigi, podczas której Słowo Boże skierował do nas ks. Paweł Landwójtowicz.

Po mszy świętej błogosławieństwa dzieciom udzielił ksiądz Biskup Paweł Stobrawa. Następnie przenieśliśmy się do Auli Seminarystów Wyższego Seminarium Duchownego, gdzie na dzieci czekała „Kraina Prezentów” oraz wiele innych atrakcji, gier i zabaw, o które zadbał nasi Rodzice Zastępczy Państwo Anna i Piotr Orian oraz ich dzieci, za co bardzo dziękujemy. Rodzice w tym czasie mieli okazję do wspólnych rozmów i wymiany do-

świadczeń przy poczęstunku, kawie i herbacie.

Dziękujemy wszystkim, którzy włożyli wiele serca w upieczenie pysznych ciast, które mogliśmy wspólnie smakować podczas spotkania. Serdeczne podziękowania pragniemy skierować także do członków Zespołu „Xaverianum” (w szczególności Pani Justyny Mihułki i Pana Marcina Bąka), którzy zawsze chętnie wspierają nas i przygotowują muzyczną oprawę mszy świętej. Wszystkim Księżom, Klerykom, a zwłaszcza klerykowi Tomaszowi Wieliczko i klerykowi Stefanowi Beckerowi z grupy ProLife, wolontariuszom oraz Rodzinom, które włączyły się w przygotowanie spotkania składamy gorące podziękowania.

Wielką radość sprawiło nam goszczenie na zjeździe wszystkich naszych Dzieci i ich Rodzin. Zapraszamy na nasze kolejne spotkanie – zjazd letni, który jak co roku odbędzie się w malowniczej okolicy zamku w Kamieniu Śląskim. ●



Między medytacją a rozważaniem



Już starożytny Kościół znał praktykę pozasłownych form modlitwy, stosując się do Ewangelii wg św. Mateusza: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani.” (Mt 6,7). Rozmyślanie jest jedną z form modlitwy myślanej, dzisiaj znanej pod popularną nazwą „medytacja”, która wzięła się z łacińskiego słowa: „meditor” (rozmyślać o czymś). Rozumiana w taki sposób medytacja jest przedmiotem naszych rozważań.

Dzisiaj słowo to zyskało wiele znaczeń obcych naszej kulturze. Warto zwrócić uwagę, że takie formy modlitwy powstawały także w innych kontekstach religijnych. Dzisiaj szczególnie modne są medytacje dalekiego wschodu, które mają jednak

mało wspólnego z rozmyślaniem chrześcijańskim i nierzadko stanowią zagrożenie dla duchowości katolika. Różnica polega przede wszystkim na treści rozmyślenia – w religiach dalekiego wschodu medytacja skupia się wewnątrz człowieka lub na otaczających go siłach natury, natomiast w chrześcijaństwie modlitwa ta prowadzi wiernego do Boga i stawia mu wymagania wynikające z zasłuchania się w Jego żywym Słowie.

Jest wiele metod tej modlitwy – zainteresowanych czytelników odsyłam do witryn internetowych Jezuitów i Dominikanów. Istnieją jednak ogólne zasady. Przede wszystkim należy zadbać o odpowiednie warunki zewnętrzne (miejsce zapewniające: spokój, bezpieczeństwo i możliwe wyłączone oddziaływanie niepo-

żądanych bodźców - „rozpraszaczy” oraz odpowiedni czas eliminujący niedyspozycje fizyczne – na przykład senność). Trudniejsze jest osiągnięcie wyciszenia, czyli spokoju wewnętrznego, co przynosi głównie praktyka. Cennym nawykiem jest w miarę możliwości stała pora prowadzenia tej modlitwy. Treścią rozważania powinno być Pismo Święte. Osobiście polecam fragment Ewangelii, którą Kościół podaje w liturgii na dany dzień. W ten sposób uniknie się wybierania zbyt długich lub krótkich fragmentów, ponadto pomoże to w bardziej świadomym przeżywaniu Eucharystii. W wybrany tekst należy starannie się zaczytać, można znaleźć dla siebie zdanie lub słowo, które porusza serce i zatrzymać się nad nim. Po-

winniśmy wtedy pytać Boga: „Panie, co chcesz mi powiedzieć?” Bóg pragnie działać w naszym życiu, dlatego dobrze jest to co usłyszymy przełożyć na naszą codzienność, czyli starać się żyć Ewangelią.

Rozmyślanie jest ćwiczeniem duchowym stosowanym przede wszystkim w życiu zakonnym, w formacji seminarystów oraz na zamkniętych rekolekcjach. W dobie współczesności mamy niewiele okazji aby wsłuchać się w głos Boga. Modlitwa rozmyślenia może być prowadzona nie tylko w przestrzeni sakralnej, ale też w zaciszu swojego domu, czy na łonie natury. Myślę, że warto spróbować podjąć wysiłek i poświęcić tej praktyce przynajmniej kwadrans dziennie, po to żeby pogłębić swoją więź z Bogiem.

Stefan Becker
kleryk II roku

Dzień Świętości Życia

W dzień Zwiastowania Pańskiego, jak co roku uroczymy obchodziliśmy Dzień Świętości Życia, które jest naszym świętem patronalnym. Mszy św., która odbyła się w kościele seminaryjno – akademickim przewodniczył ks. bp Andrzej Czaja, a oprawą muzyczną uświetnił Chór Seminaryjny z Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu oraz dzieci z naszej rodziny zastępczej Państwa Ireny i Krystiana. W trakcie uroczystości wiele osób złożyło przyrzeczenie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Wśród tych, którzy podjęli się dzieła modlitwy w intencji dzieci poczętych były zarówno osoby świeckie,

a także księża, klerycy oraz siostry zakonne. Na koniec mszy św. mieliśmy sposobność wzbogacenia się o doświadczenia związane z pełnieniem roli rodziny zastępczej i adopcyjnej. Było to możliwe dzięki świadectwu naszej rodziny zastępczej – Państwa Barbary i Jana oraz naszej rodziny adopcyjnej – Państwa Magdaleny i Piotra.

Serdecznie dziękujemy naszym Rodzicom i Dzieciom oraz innym osobom, które pomogły w organizacji uroczystości oraz wszystkim pozostałym za obecność i modlitwę.

Jesteśmy zwykłą rodziną

Mam na imię Piotr, to moja żona Magda. Oboje mamy 36 lat. Pokochaliśmy się 14 lat temu, w maju minie 11 lat odkąd jesteśmy małżeństwem.

O adopcji myśleliśmy już przed ślubem. Zaplanowaliśmy sobie tak po ludzku życie: najpierw urodzimy dziecko, drugie zaadoptujemy a o trzecim zamyślamy potem.

Rok po ślubie Magda zaszła w ciążę i w 18 tygodniu ciąży się zakończyła. Nasze dziecko umarło. Odtąd szukaliśmy przyczyny, ale też po jakimś czasie okazało się, że żona nie może ponownie zająć w ciążę. Z perspektywy czasu widzimy, że nasze życie w tym okresie stawało się coraz bardziej smutne, trochę obrażeni na Pana Boga żyliśmy w kłamstwie. Udawaliśmy, że wcale nie mamy presji zajścia w ciążę, że wcale nie podporządkowujemy naszego życia temu tematowi. Coraz bardziej zaburzał się cel i sens posiadania potomstwa, wkładał się w nasze życie egoizm. W końcu

trafiłszy do lekarza specjalisty od niepłodności, który po krótkich badaniach zaproponował nam zabieg in vitro. Jako, że nasze diagnozy nie były takie jednoznaczne – to byłaby najkrótsza droga.

Był taki moment, że My – ludzie wierzący, katolicy, byliśmy w stanie poddać się temu zabiegowi. Celowo nie wczytywaliśmy się w szczegóły tej metody, kreowaliśmy Boga na własny użytek. Wiedzieliśmy, że kościół jest przeciwny tej metodzie, ale myśleliśmy, że kiedyś ona na pewno spotka się z uznaniem, bo przecież dzięki niej tyle par może mieć dzieci, a Pan Bóg chce naszego dobra... . Co więcej nikt z naszych bliskich, którzy również są wierzący nie odwołał nas od tego, bo wszyscy widzieli jak nam zależy i chcieli naszego dobra. I wtedy Pan Bóg poprowadził nas i sprawił, że pewnego dnia przebudziliśmy się i wspólnie uznaliśmy, że tego nie zrobimy... . I Chwała niech

będzie Mu za to! Dopiero teraz wiemy przed czym nas uchronił, do czego nie dopuścił. Cały czas myśleliśmy o adopcji, ale ostateczne podjęcie tej decyzji było bardzo trudne. Decyzja ta niejako pokazywała całemu światu, że zamykamy pewien etap, że przyznajemy się, że mamy problem z urodzeniem dziecka, a to wymaga odwagi. Odwagi też wymagało zadecydowanie o tym, że chcemy zostać rodzicami właśnie w tym momencie. Bo tak naprawdę żaden moment nie jest dobry: jakiś awans, zmiana planów zawodowych, mieszkania.

A więc kiedy zgłosiliśmy się do Ośrodka, niemalże od samego początku czuliśmy prowadzenie Pana Boga. Przeszliśmy pomyślnie badania psychologiczne – pedagogiczne i już po dwóch miesiącach uczestniczyliśmy w kursie, który miał nam dać kwalifikacje rodziny adopcyjnej. Podczas kursu – oprócz tego, że wiele się nauczyliśmy i przygotow-

waliśmy się na przyjęcie do rodziny dziecka – zobaczyliśmy, że za mało poświęcamy uwagi Panu Bogu, a przecież jest to najważniejsza Osoba w naszym życiu. Jednocześnie przygotowując się do rodzicielstwa zaczęliśmy szukać na nowo Boga. Zaczęliśmy uczestniczyć w spotkaniach jednej z katolickich wspólnot i tam poznawaliśmy Pana Boga i budowaliśmy z Nim osobistą relację. Zobaczyliśmy i doświadczyliśmy, że chrześcijaństwo to relacja z Panem Jezusem i innymi wierzącymi, podjęliśmy decyzję, że chcemy żyć zgodnie z zasadami Bożymi. Uzyskaliśmy kwalifikację rodziny adopcyjnej i w dwa miesiące później zadzwonił do nas telefon z ośrodka – 3 miesięczna dziewczynka szuka rodziców. Żona bardzo chciała mieć córeczkę. Byliśmy zaskoczeni, że tak szybko otrzymaliśmy taką informację – bo to było 9 m – cy po tym jak pierwszy raz zgłosiliśmy się do ośrodka.

Alicja miała ciężką wadę serca, ale my wiedzieliśmy, że

to jest nasze dziecko, nie widzieliśmy – jak nam to później poczytywano – w tym żadnego poświęcenia i heroizmu, bo kiedy w rodzinie rodzi się chore dziecko – rodzice po prostu się nim zajmują. Tak samo my do tego podeszliśmy. Ala zamieszkała u nas po 21 dniach odkąd ją poznaliśmy w domu dziecka. Nie mieliśmy wątpliwości, że Pan Bóg nam pomaga.

Od początku wszyscy oszaleli na punkcie Ali: dziadkowie, ciocie, wujkowie, znajomi. Pan Bóg pobłogosławił Jej zdolnością zjednywania sobie ludzi w 5 sekund i tak się działo zawsze i wszędzie, niezależnie czy ktoś znał jej historię czy też nie.

Gdy Ala skończyła rok, uznaliśmy, że chcielibyśmy żeby miała rodzeństwo. My mieliśmy już w pełni zaspokojoną potrzebę rodzicielstwa i nawet dobrze byłoby nam tylko we trójkę. Uznaliśmy jednak, że zadusimy Alusię tą naszą miłością i dla jej dobra nie powinna wychowywać się sama. Tym razem nie planowaliśmy niczego sami – oddaliśmy tę sprawę Bogu i pomodliliśmy się do niego o rodzeństwo dla Ali, ale raczej prosząc o szybką adopcję następnego dziecka. Miesiąc po modlitwie, żona poszła do lekarza i okazało się, że jej jajniki są zdrowe. Przedtem 5 – ciu lekarzy stwierdziło jednoznacznie zespół policystycznych jajników. Ucieszyliśmy się, ale bardziej pod kątem zdrowia, za kolejny miesiąc bardzo zaskoczyła nas wiadomość, że żona jest w ciąży. Ciąża była ciężka, żona leżała prawie 8 miesięcy, Alą do południa – kiedy ją byłam w pracy zajmowały się ciocie, babcie i opiekunki. Pan Bóg bardzo nam błogosławił, wysłuchując naszych modlitw i wyprowadził nas ze wszelkich problemów w tym okresie. Żona leżała w domu a nie w szpitalu, zawsze ktoś mógł zaopiekować się Alą, dziecko w łonie żony rosło jak na drożdżach – to były rzeczy, które uwidaczniały opiekę i łaskę jaką obdarzał nas Pan Bóg na co dzień.

20 sierpnia 2010 roku, kiedy Ala kończyła 2 lata na świat przyszła jej siostra a nasza druga córka Antosia. Niepokoił nas fakt, że mowa Ali nie rozwijała się tak dobrze jak inne sfery i poddaliśmy ją badaniom.

Niestety, kiedy Tosia miała 19 dni otrzymaliśmy diagnozę, że Alusia nie słyszy. Okazało się, że już badania przesiewowe nie wyszły pomyślnie, zaniebdano na jakimś etapie tę sprawę i nie poinformowano nas o tym, a Ala była na tyle inteligentna, że nie podejrzewaliśmy niczego. Jak się czuliśmy, wie tylko ten, kto to przeżył. Obwinialiśmy siebie i szukaliśmy winnych – kto to zaniedbał, kto nie dopilnował tego i Alusia nie miała odpowiedniej pomocy w dobrym czasie. Mieliśmy pretensje do Ośrodka Adopcyjnego, podejrzewaliśmy nawet, że może ukryto przed nami tę informację, bo żona kończyła studia z zakresu surdopedagogiki – czyli pracy z dziećmi głuchymi. Myśleliśmy też o procesowaniu się, aby zadośćuczynić krzywdzie Ali. Najmniej myśleliśmy wtedy o sobie, bo kochaliśmy Alę całym sercem. Pan Bóg znowu nas otrzeźwił, pokazał nam, że On nigdy się nie myli, że nigdy się nie spóźnia i wie co dla nas najlepsze. Modliliśmy się bardzo dużo i Pan nas podtrzymał swoją prawą ręką, postawił na naszej drodze logopedów i osoby, które nami pokierowały właściwie. Ala okazała się być całkowicie głucha, nie korzystała z aparatów więc zdecydowaliśmy o wszczęciu implantu ślimakowego. Zakwalifikowała się do operacji i teraz już słyszy lepiej niż my ludzie słyszący, uczy się słuchać a pracę z nią ułatwia nam zawód żony. W szpitalu podczas diagnozowania przypadku Ali, dowiedzieliśmy się, że jest wiele dzieci, które mają dobre badanie przesiewowe, a głuchną do roku, dwóch lat... Wtedy zro-

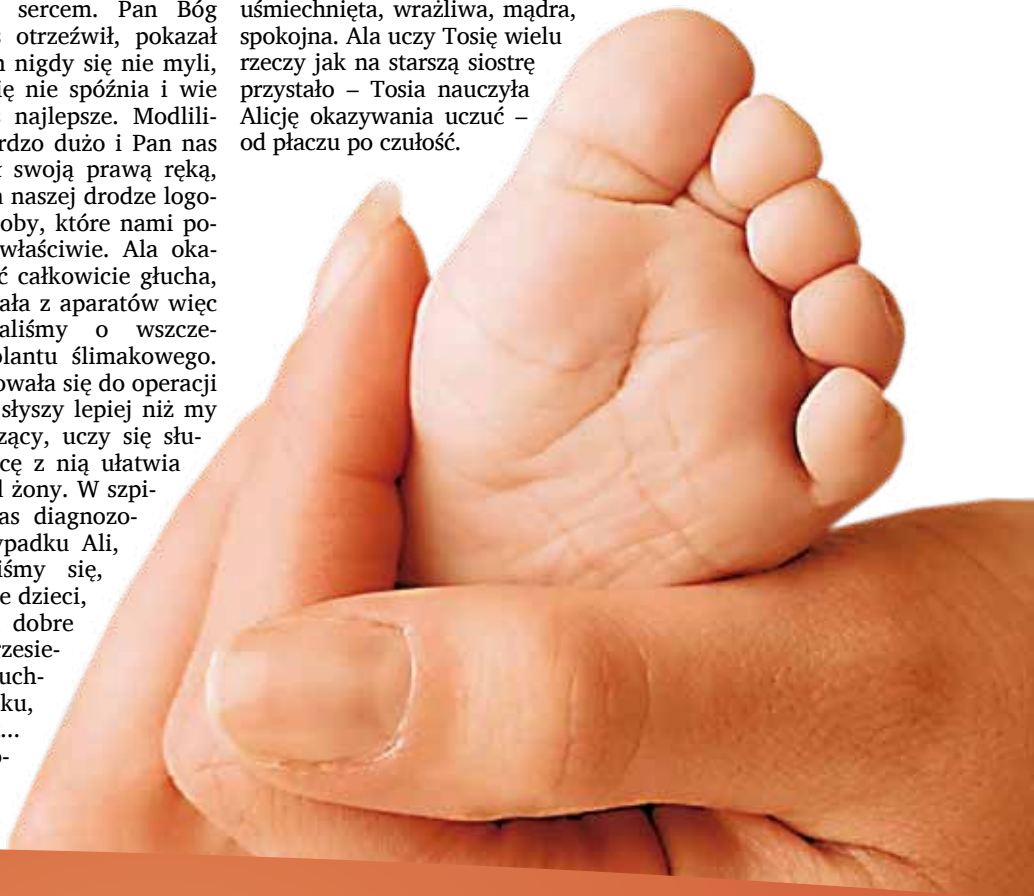
zumieliśmy, że nie można mieć wszystkiego pod kontrolą, że jednego dnia dziecko jest zdrowe, drugiego już nie - że tak jest, że tak bywa. Gdy ochłonęliśmy, przeprosiliśmy Ośrodek Adopcyjny za nasze zachowanie. Dużo na nas w krótkim czasie spadło nieoczekiwanych wydarzeń, a ostatnim była choroba żony. Niemalże jednocześnie jak Bóg rękami lekarzy uzdrawiał słuch Alusi, u żony zdiagnozowano raka tarczycy...

To były chwile trudne dla nas wszystkich, żona przeszła dwie operacje, potem leczenie. Bóg dał nam ogromną siłę, pomimo ludzkiego strachu potrafiliśmy się wspierać i pomagać sobie. W styczniu dowiedzieliśmy się, że żona jest zdrowa. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że szybko pokazuje nam sens tego co przechodzimy. Z wielką radością patrzymy na to ile daje Alusia Antosi i odwrotnie, jak bardzo się kochają. Cudownie jest obserwować jak każda z nich jest inna: Ala mocno stąpająca po ziemi, odważna, skąpiona i bystra, Tosia chronicznie uśmiechnięta, wrażliwa, mądra, spokojna. Ala uczy Tosię wielu rzeczy jak na starszą siostrę przystało – Tosia nauczyła Alicję okazywania uczuć – od płaczu po czułość.

Buntujemy się bardzo gdy słyszymy, że żona się odblokowała i dlatego urodziła własne dziecko, że tak jest jak się adoptuje... . Mówimy wtedy, że Ala jest cudowna, ale nie mogła uzdrowić żony – jej jajników, to może zrobić jedynie Pan Bóg – nasz lekarz. Zrobił tak, bo tak zechciał, to był Jego doskonały Plan wobec naszej rodziny.

Mamy dwie cudowne córeczki, obie są nasze własne, z pełną odpowiedzialnością stwierdzamy, że nie czujemy żadnej różnicy pomiędzy nimi. Jedna to wykapania mama, druga – ja. Tak ludzie mówią. Jesteśmy do siebie podobni, bo wybrani przez Boga dla siebie. Może będziemy mieć problemy jak dziewczynki będą dorastać, ale tego teraz nie przewidzimy. Jesteśmy przecież zwykłą rodziną, w której czasem jest spokojnie a czasem trzeba powalczyć. Wiemy jedno, my mamy Pana Boga, wierzymy, że nam pomoże i z Nim przez to wszystko przejdziemy.

Magda i Piotr



Kartkowe cuda w Domu



Jak sprawić, aby przy nie-dużym wysiłku a zarazem przy niewielkim nakładzie finansowym sprawić komuś radość i jednocześnie ofiarować mu coś niepowtarzalnego? Podać ręką robioną kartkę!

- Kartkami zainteresowałam się rok temu, kiedy mieszkające u nas mamy odbywały kurs pod nazwą „Od samotności do samodzielności” z zakresu technik zdobienia papieru, decopage’u, scrapbookingu itd. Podpatrzy-

wałam sposoby wykonywania tychże kartek i natychmiast wykorzystywałam zdobytą wiedzę w praktyce. I tak zostało do dziś – uśmiecha się siostra Francesca.

Siostra jest w stanie wyczarować kartkę na dosłownie każdą okazję. -Wykonuję kartki z okazji świąt, rocznicy urodzin, jubileuszy, narodzin dziecka, Chrztu Świętego, Pierwszej Komunii Świętej a także takie, które można komuś ofiarować zupełnie bez przyczyny. Zda-

rzyło mi się stworzyć także zaproszenia ślubne. Ogranicza mnie tylko wyobraźnia – dodaje ze śmiechem siostra.

Przy wykonywaniu kartek siostra posługuje się kilkoma technikami: quillingiem, huskingiem i scrapbookingiem. Zainteresowanie wzbudza jednak nie tyle różnorodność stylów (które rzecz jasna także zasługują na uwagę) wykorzystywanych przez siostrę, co niepowtarzal-

ność każdej kartki. Pomysły na każdy egzemplarz to inwencja siostry Francescy: - Nie projektuję każdej kartki z osobna, po prostu doznaję natchnienia w trakcie jej wykonywania. Nie korzystam z gotowych szablonów. Przygotowuję sobie w wolnej chwili ozdoby, którymi urozmaicam moje wyroby (np. kwiatuszki) i to patrząc na nie już wiem co wykonam. Oczywiście jestem także otwarta na propozycje i sugestie nadawcy kartki.

Matki i Dziecka



Talent siostry Francescy przejawiał się już wcześniej. Zawsze lubiła manualne zajęcia, w przeszłości wyszywała. Kartki to dla niej nowe przyjemne wyzwanie. - Taka praca pozwala się wyciszyć i odstresować. I rzecz jasna daje dużo satysfakcji – dodaje siostra.

Wszystkich zainteresowanych wyrobami siostry Francescy prosimy o kontakt pod numerem telefonu 77 442 04 22, prosić siostrę Francescę. ●

NASZA BIBLIOTECZKA

Drodzy Czytelnicy

Postanowiliśmy, iż od bieżącego numeru „Daru Życia” będziemy polecać Państwu pozycje książkowe, które naszym zdaniem są wartościowe i przydatne dla wszystkich osób, które są związane z rodzicielstwem adopcyjnym i zastępczym. W bieżącej publikacji pragniemy wskazać Państwu, dwie książki autor-

stwa Rossa Campbella które stanowią pewną całość i wzajemnie się uzupełniają. Pierwsza odnosi się do problematyki wychowania dzieci młodszych, a druga nastolatków. Autor jest psychiatrą dziecięcym, psychoterapeutą i ojcem czworga dzieci. Poniżej zamieszczamy krótkie opisy wspomnianych pozycji. ●

Campbell R., (1999) Sztuka zrozumienia. Czyli jak naprawdę kochać swoje dziecko. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Vocatio”.



Ross Campbell w swojej książce kładzie szczególny nacisk na potrzeby dzieci, szczególnie te emocjonalne. Zwraca również uwagę na różnice indywidualne u małych ludzi, szczególnie w zakresie temperamentu, który nie jest bez znaczenia w kontekście wspomnianych wcześniej potrzeb. Naświetla też pewne tło nieodłącznie towarzyszące wychowaniu, które stanowią między innymi relacje małżeńskie. Autor pokazuje, że dzieci są szczęśliwe tylko wtedy, gdy czują się kochane przez rodziców, ale co istotne wskazuje jak kochać, aby nasza pociecha rosła zdrowo psychicznie, osiągała sukcesy na miarę swoich możliwości i nie stwarzała trudności ani sobie ani rodzicom. Według Campbella właściwa miłość jest także kluczem do dyscypliny, bowiem jak twierdzi autor, karność nie wdraża się karami lecz miłością. Ważne z punktu widzenia czytelnika, jest przede wszystkim to, iż książka nie wpędza w poczucie winy za popełnione błędy wychowawcze, daje prawo do ich popętniania dodatkowo udowadniając, że można je naprawić. Pokazuje nie tylko co robić, aby dziecko czuło się szczęśliwe, ale także kiedy i jak to robić.

Campbell R., (1999) Sztuka akceptacji. Czyli jak po prostu kochać swego nastolatka. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Vocatio”.



Pozycja wskazuje jak przygotować nastolatka do samodzielnego, odpowiedzialnego życia. Zwraca uwagę na to, iż do optymalnego rozwoju młodego człowieka niezbędne mu jest poczucie własnej wartości, dzięki któremu będzie potrafił nawiązywać relacje i prawidłowo oceniał sytuację – zwłaszcza emocjonalną. Podobnie jak w przypadku poprzedniej książki, autor pisze o potrzebach emocjonalnych, które zdaniem autora od czasów dzieciństwa niewiele się zmieniły. Wszystkie nastolatki pragną bowiem mieć pewność, że naprawdę je kochamy, że mamy dla nich czas, i że zawsze im pomożemy jak będą w potrzebie. Prawidłowe przejście przez ten trudny czas jest zdaniem autora łatwiejsze, kiedy rodzice zachowują spokój i będą opanowani. Przy tej ilości zmian, które generuje dziecku i jego rodzicom ten okres panowanie nad sobą ułatwi wejście nastolatka w dorosłość i przede wszystkim zapewni pozostanie z nim w dobrych stosunkach. Książka pokazuje jak wykonać to wszystko w praktyce.

Andrzej Józwicki

WIERSZE DLA DZIECI

SŁOŃCE ZACHODZI

Słońce zachodzi. W morzu się chowa.
Chowa się słońca pływająca głowa,
światliste ręce, błyszczące oczy
i noc jak czarna piłka się toczy.
Toczy się brzegiem, skacze po falach
i w czarnych muszlach gwiazdy zapala!



MUSZELKI

Muszelki są piękne! Muszelki są różne.
Spiczaste i płaskie, okrągłe, podłużne,
w kropeczki, w kreseczki tęczowe lub nie,
tu śmieje się jedna, tam śmieją się dwie!
Ta z czarnym paseczkiem, ta z kropką świetlistą,
ten, kto je zbudował, był wielkim artystą!



RAZ NA PLAŻY

Raz na plaży sobie stałam,
morskie fale podziwiałam.
Podziwiałam żółty piach
i tłum taki, że aż strach!
Podumałam, popatrzyłam,
podziwianiem się zmęczyłam.
Zawołałam: - Ten, kto chce,
niech podziwia teraz mnie!

KUBEŁEK

Jestem dzisiaj w złym humorze!
Obraziłam się na morze!
Z obrażoną chodzę miną,
bo mi gdzieś kubek zginął.
Pewnie morze go zabrało,
do kubeczka wodę wlało,
nawrzuciło wodorostów
i porwało go po prostu.
O! Przepraszam! Nakłamałam!
Sama w piasku go schowałam.

Dorota Gellner



Kochane Dzieci

Z okazji Dnia Dziecka życzymy Wam wesołych poranków i spokojnych wieczorów, dni wypełnionych odkrywaniem świata, zapału i wiary we wszystkim co robicie, doświadczania przyjaźni i miłości oraz wakacyjnej radości



DZIEŃ MATKI I OJCA

DLA MAMY

*Kochana Mamo - zacznę zwyczajnie,
że z Tobą w domu zawsze jest fajnie:
i w deszczu i w słońcu, w smutku, w radości,
wspierasz i uczysz życia w miłości.
Dzisiaj za wszystko chcę Ci dziękować
i piękny bukiet kwiatów darować.*



DLA TATY

*Choć jestem duży,
bez swego taty
bez przerwy
wpadałbym w tarapaty.
Kiedy więc przyjdą
jakieś kłopoty,
od razu tacie
oznajmiam o tym.
A wtedy zaraz
łatwiej i prościej
uda się wybrnąć
z wszelkich trudności.*

